

Z wizytą u Leszka Mądzika

Tyle, ile powinno być

– Czy jest ten dom? – W kontekście moich wędrówek po świecie jest czymś bardzo ważnym. To tęsknota i źródło równowagi. Tu wychodzę z różnych kryzysów. I myślę, że to ostatnia nasza przystań – mówi Leszek Mądzik, twórca, dyrektor i reżyser Sceny Plastycznej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Ten niewielki i – bez obrządy – nie-modny dziś dom, Mądzikowie kupili ze 20 lat temu.

Motywacja

– Urzekł mnie wtedy ten taras opleciony tak rzadko spotykaną wisterią i oaza ciszy w centrum miasta. Dlaczego nie zbudowałem tak dziś popularnego dworku z kolumnkami? – Kiedyś odwiedziłem Jerzego Nowosielskiego. On uchwycił znakomite proporcje w podejściu do życia i do rzeczy – nie więcej niż powinno być. To mądra zasada. Czas i energię wydatkowaną na budowę można spożytkować na coś innego. Nie widzę potrzeby, żeby jeszcze coś uzupełniać, wzbogacać. Chyba nie ulegnę pokusie wprowadzenia zmian. Z wiekiem przychodzi coś takiego, że pewne rzeczy się wyciszają. Szukamy kameralności wnętrza. Więc po co mi dwór?

Jak mówi, z każdej podróży przywozi jakiś drobiazg, ale to już jest smakowanie detalu.

Duży, widny pokój z wyjściem na taras można określić jako urządzone z elegancką prostotą. Kilka współczesnych obrazów na ścianach, biblioteka, wygodna kanapa i fotel, serwantka z delikatnym szkłem. To wszystko. Piękna, ciepła kolorystyka – czeru, jasny beż, dbałość o każdy szczegół. Na jasnym

parkiecie bez dywanu błyszczą słońce, przez szeroką tafle szyby zaglądają wierzchołki drzew.

Kuchnia

– Tak bardzo cenię sobie dom, ten dom, że w każdej podróży – a większość czasu spędzam poza nim – tęsknię i chcę się znów tu znaleźć. Staram się tak planować zajęcia, żeby spotkać się w gronie rodzinnym przy stole, zjeść codziennie razem obiad. To – chociaż na chwilę – daje nam pewien komfort. Przynajmniej wtedy wiemy, ile nas jest w domu – śmieje się.

W kuchni stoi stary kredens i piękna, stylowa lampa wisi nad stołem przykrytym ceratą w niebiesko-żółtych kwiaty. Wokół niego stare, wygodne krzesła. Kuchnia ma orzechowy klimat, jak meble w tej tonacji – te stare obok nowych w zgodnej symbiozie.

– To wnetrze wysmakowała sobie żona. To ona szukała w nim ciepłego klimatu. I wszystkie koleżanki, które do niej przychodzą, siedzą najchętniej tu właśnie.

Obok stołu, na stylowej półeczce stoją gliniane garnki, dzbanuszki i pojemniki. Na drugiej ustawione rzędem książki kucharskie. Sprzęty i produkty w zasięgu ręki. Tak łatwo aromatyczną kawę zdjąć z kuchennej płyty i nalać do filiżanek stojących na stole.

To pomieszczenie jest niezwykle przytulne, ciepłe, choć więcej w nim drobiazgów. W wklonowychkiszczkach tkwią rzeczy potrzebne w kuchni, na ścianie obra-



Leszek Mądzik w salonie

zy, na które przyjemnie jest patrzeć – jak mówi gospodarz.

– Wszystkie wnętrza w tym domu są jednakowo ważne. Niech nie dziwią obrazy w pokoju, kuchni, a nawet łazience, niczego nie chowam na szafie.

Prostota

Łazienka, o której powiada, że jest bardzo skromna, jest po prostu niezwykle elegancka. Dwa niewielkie okna pozwalają bujnie rosnąć kwiatom. Piękna w prostocie, ale przeszklona szafka i małe wnęki pod oknami ukrywają kosmetyki. Dominuje zgaszona zieleń rozjaśniana matowym srebrem metalowych okuć.

Azyl

– Najczęściej przebywam w pracowni – mówi Leszek Mądzik. – To mój azyl, miejsce, w którym pracuję, odpoczywam, nabieram sił.

Pracownia znajduje się na najwyższym piętrze domu, dokąd wejść trzeba po wąskich schodach, pod pięknie wyłożony drewnem dach, gdzie przez małe, półokrągłe okienko wpada południowe słońce.

– Ten fragment jest z modrzewia, który przywoziłem tu z rodzinnych Gór Świętokrzyskich – pokazuje na ścianę lekko odcinającą się barwą od sąsiedniej, złocistej, sosnowej.

Pracownia jest niewielka, miejscami niska – jak to na poddaszu, z kilkoma wygodnymi siedziskami i niewiel-

kim stoliczkiem. Trochę mroczna, ale przytulna, sprzyjająca skupieniu.

Dom życia

Siedzących na tarasie ogarnia zieleń. Wierzchołki drzew i gesta wisteria odgradzają domowników od sąsiednich domków.

– Ogród tak pomyślałem, żeby nie wymagał wielkiej pielęgnacji – mówi gospodarz. Drzewa i krzewy już urosły, trzeba tylko dbać o trawnik. – Jednak czasem ulegam pokusie i przywożę coś z podróży – na przykład tę piękną lawendę z Francji.

– Tak, to jest dom mojego życia – powiada Leszek Mądzik. – Nie wytrzymałoby poza nim dłużej niż dwa tygodnie.

Maria Dobosiewicz

Najlepiej smakuje kawa przygotowana przez właściciela



Kuchenne królestwo